

Węzełek

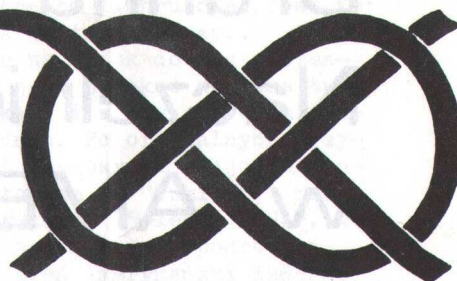
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 72

PAŹDZIERNIK 1974 ROK 14

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



archiwum
harcerskie.pl

Druhá Naczelniczka w AMERYCE



Kartki z Podróży za Ocean.

LONDYN - NEW YORK - PITTSBURG - MORRAINE STATE PARK / PA / - CHICAGO
DETROIT - TORONTO - KASZUBY - NEW YORK - ELIZABETH - BETHLEHEM /Conn/ - NEW YORK
- LONDYN.

Wszystkim druhnom, które mnie przyjmowały tak gościnnie w swoich domach: hm. Feli Ozarowskiej, Irenie Łukomskiej, Halszce Chmielewskiej, Teresie Rachmaninow, Zosi Stohandel, Heli Boguniewicz, Ewie Gieratowej jak również Komendzie Złotu 25-lecia, Zastępowi "Iskry" i Komendzie Chorągwi Harcerskiej w Kandzie za umożliwienie mi wyjazdu na serdeczniej dziękuję.

15/8/74 Dziwy jest ten wyświć se słońcem.... Wyleciawszy o godz. 5ej pp. z Londynu, lądujemy na lotnisku Kennedy w Nowym Yorku o godz. 8ej czasu amerykańskiego. W Londynie o tej porze jest półnoka noc, a tu władnie słońce zachodzi. Jestem trochę zaniepokojona czy poznamy się z druhną Felą, ale dzięki jej instyktowi, który ją nieomylnie ku mnie przyciągnął już jesteśmy razem i jedziemy razem przez Long Island, rozmawiając o harcerskich problemach miejscowych, w kierunku New Rochelle - dom druhny Feli. Czuję się tak, jak w tropikalnym klimacie po zimnym Londynie upał chociaż noc już zapadła. Dom druhny Feli stojący wśród wysokich drzew, jakby w lesie, słyszeczone grające głośno swą melodię "atacato" - wszystko to wprowadza mnie w nastrój egzotyki i niezwykłości, w tych pierwszych godzinach na amerykańskiej ziemi.

16/8/74 Po kilku godzinach niespokojnego snu, rano przyjeżdża Ewa, witamy się bardzo serdecznie po 25 latach niewidzenia, wpadamy odrazu w wir rozmowy - tyle jest do powiedzenia. Oczywiście na temat najbardziej nas wiążący: "Harcerstwo u nas i u was". Rozmowa kończy się dopiero w Pittsburgu po godzinnym locie z New Yorku /La Guardia/ dokąd odwołano nas młta i uczynna córka druhny Feli. W sanolocie czujątą nas obiadem, który ledwo zdążył ajeść wciąż rozmawiając.....głędkie lądowanie i spotykamy się z druhną Wandą Grycko i Marysią Szymerską. Cieszę się z poznania druhny Grycko, o której przez wiele lat słyszałam wiele dobrze i miłego - to też bardzo jestem zadowolona, że wreszcie mogłam ją spotkać osobiście... Druhá Wanda przyjechała na Złot z dalekiej Kalifornii. Druhá zastępowi Komendanta Złotu hm. Jadzia Chruściel oraz hm. Ewa Jastrzębka Komendantka Złotu Harcerskiej przyjeżdżają po nas samochodem uszywanego pana z KPH i śpieszymy na Złot jadąc i trochę błądząc po pięknej falistej Pensylwanii. Po krótkim postoju dla przebrania się w mundury, wjeżdżamy na teren Złotu, który rozłożył się nad wielkim jeziorem Arthur. Służbišta warta sprawdza naszą "tożsamość", telefonuje do Komendy Głównej. Wchodzimy na plac zbiórki, gdzie w czwo -

roboku ustawieni harcersze i harcerski oczekują na raport. Po raporcie powitanie przez Komendanta Złotu hm. Spornego, jego zastępcę druhną hm. J. Chruściel, oraz Komendantkę Złotu Harcerskiej hm. E. Jastrzębką Komendantka Złotu Harcerskiej..

Myślę, że każdej instruktorce serce rośnie na widok dobrze prezentującej się, karnie uszeregowanej młodzieży.... Miło jest spotkać znajome twarze ze Złotu na Monte Casino. Witam się z instruktorkami i z instruktorkami towarzyszy im druh Naczelnik, który tu już jest od tygodnia. Po oficjalnych przywitaniach ciągle nieoficjalne, serdeczne witanie się i rozmowy ze znajomymi instruktorkami. Bardzo miłe wiersza spotkanie z instruktorkami z "Iskier" nasza "stara gwardia" która tu na Złocie pełni służbę na Wystawie 25-lecia Z.H.P. w Stanach Zjednoczonych. Po wczesnej kolacji odnomu duże zgrupowanie podróży i wrażeniami i udają się na spoczynek. Młodzież kończy Dzień Amerykański tańcami "na klepiaku"....

17/8/74 W nocy przyjeżdżają Ireny L., cieszę się ze spotkania, ale zgrupowanie nie pozwala na dłuższe rozmowy.

Od rana zaraz po śniadaniu, pomimo trudności w związku z programem Złotu organizujemy Konferencję, a raczej rozmowę z instruktorkami. Jest nas 33, prawie wszystkie ze Stanów, kilka z Kanady, jedna z Francji. W trakcie rozmowy przyjeżdża Komendantka terenu Kanady hm. Z. Stohandel. Rozmawiamy o Organizacji Złotu i projektach kształcenia instruktorek. Zastęp "Iskier" ofiarowuje mi wspaniałą "kolację" i Dęk Kłosów peszniczychn.

Po obiedzie wziędam Wystawę, bardzo starannie przygotowaną, oprowadzana przez druhną Ogłęwską. Ekspozycja oświetlana reflektorami dobrze się prezentują, chociaż jak zwykle przeświatowanie nie pozwala się skoncentrować na tym, co najciekawsze.... ale czy można się dźwić, że wszyscy chcieli swój imponujący dorobek pokazać?

Oglądam teren obosu Harcerskiej w towarzystwie Jadzi Chruściel - Sam teren jest piękny i rozległy. - Namoty dźwięczą estetycznie rozlokowane - podobno o poetycznych nazwach jak "Próżniokości Arachny" które sobie uktały bramy w kształcie sieci. Wszystko zgodnie z przepisami amerykańskimi - odpowiednia ilość dziewcząt na łazienkę /punkt wodny/ pachnącą czystością, dezynfekowane "Karole" w których zaponina się, że się jest na obozie.

Po południu konkursy między zastępami. Oglądamy konkurs "dramatyczny" w którym biorą udział sami chłopcy, oraz konkurs budowy kuchni i pieczenia placzków - zastępy chłopców i dziewcząt z Montrealu. Próbuję świetne placiki - chociaż na patyku.

I znów krótka rozmowa z gronem instruktorek - o współpracy starszych i młodszych.

Wieczór - Uroczyste ognisko doskonałe prowadzone przez mistrza ceremonii hm. Kusia. Ognisko dobrze przygotowane, chociaż niektóre występy za długie, podświetlone Zolnierzowi polskiemu i walce o wolność. Nastrój poważny, młodzież poddaje się nastrójowi i atmosferze - jak zwykle działa urok wieczora i dobrze wybrany teren - siedzący jak w amfiteatrze, którego jedną ścianę tworzy strone zboczne skały. Ciepła, prawdziwie letnia noc. Na zakończenie i dla upamiętnienia naszego pobytu w Stanach - druh Naczelnik i ja otrzymujemy od Komendy Złotu rymgrafy pamiątkowe.

18/8/74 Rano, po apelu, / na którym otrzymujemy, druh Naczelnik i ja, oznaki złotowe wraz ze słowami pożegnania od Komendy Złotu /Mssa św. polowa na pięknej polanie w lesie. Drzewa tworzą ściany i sklepienia zielonoci. Na tle jeziora wysoki krzyż, od którego spływają promienie słońca - misterne dzieło Jadzi Chruściel i księdza Augustyna - to ołtarz.

Po Mszy jeszcze raz żegna nas Komendant Złot dziękując za odwiedziny. Odpowiadam - że największą radością niezapomnianym przeżyciem pozosta-

nie dla mnie pobyt na Zlocie.

Jeszcze krótka konferencja z instruktorkami, mianowanie trzech nowych instruktorek z okazji Zlotu oraz przekazanie Komendy Chorągwi hm Ewie Jas-trzbackiej, poezganie i z wielkim zalem wyjeżdżamy z Ireną Łukomską w długą podróż do Chicago. To wielkie poświęcenie ze strony Irki, która przyjechała z tak daleka, żeby mnie zabrać. Szoferują na zmianę z uczynnym i oddanym "naszej sprawie" miłym mężem Irki, panem Kazikiem. Przyjeżdżamy do Chicago, przejeżdżamy 4 stany, po 10 godzinach - późnym wieczorem.

19/8/74 Chicago, pierwsze duże miasto w Stanach, Irka pokazuje mi od najlepszej strony. Śliczne dzielnice nad jeziorem. Oryginalne centrum sklepów za miastem - setki sklepów bardzo eleganckich zgrupowane w kilku budynkach. W drodze zatrzymujemy się na chwilę w lasie-parku, przystosowanym do wycieczek z miasta, których podobno jest kilka w okolicy. Bardzo miły wieczór na dachu budynku Prudential wydaje mi się, że nigdy się nie nagadam z Ireną. Cały dzień upalny - przynajmniej czuje się lato.

20/8/74 Poznają drugą hm Proszowską, drugą Janę Kuś znam już dawno - oglądamy muzeum techniki i przyrodnicze. Druga Jana owozi na swoim wspaniałym Buickiem. - Przed Planetarium pomnik Kopernika postawiony przez Polonię Chicagowską - widać go zdaleka.

Wieczór - w sali Kongresu Polonii - zbiórka drużynowych suchów i instruktorek. Oczywiście są tylko te, które nie pojechały na Zlot. Druhá hm. Linkowa prezentuje swoje drużynowe, które otwierają swoją pracę z suchami. Nastędnj bardzo miły. Dziewczęta zadają pytania na temat Organizacji Harcerskiej i ilości, rozmieszczenia w świecie itp... Ze starszych instruktorek jest obecnych 12 i 5 drużynowych. Po herbatce przygotowanej przez dziewczęta - około 10tej wieczór rozchodzimy się do domów w miłym nastroju.

21/8/74 Spotkanie z dhną Elą Zbyszewską z którą spędzamy kilka godzin na rozmowie o harcerskich naszych przeżyciach na Zlocie w Monte Casino oraz projektach pracy w Stanach Zjednoczonych. Ostatni rzut oka na Chicago, rzeźba Picasso, krótkie zwiedzanie Muzeum Sztuki i po smacznym lunchu uczynna druhá Ela owozi mnie na lotnisko, skąd wielkim samolotem DC 10 odlat do Detroit.

d.c.n.
E. Andrzejowska.



Skauci amerykańscy na Jamboree -
orzebrani za Indian.



Napewno wszystkie drużyny są ciekawe jak to było na tym Zlocie? Jak dotąd "Węzelek" nie dostał jeszcze żadnego "sprawozdania" od organizatorek, ale zupełnie przypadkowo

"wpadł" mi w rękę jeden numer "Echa Złotowego" Jest to piśmko, gazетка wychodząca w czasie Zlotu. W tej gazetce, w Nr. 2, na str. 4 i 5 czytamy:

DIENNICZEK PODOBOZO HARCEREK.

6 sierpień - wtorek.

Już wszystko gotowe. Doprawdy trudno określić, który podobóz najlepiej i najbardziej się urządził. To, co na początku wydawało się "nijakie" przybrało kształty realne.

Podobóz I - "Fraganizki Arachny" przyjęły misterną pracę od pajaków i osnuły swoją dziedzinę. Komendantka obozu - druhá Iza Szymańska, oboźna - druhá Janka Chronowska.

Podobóz II - "Gwiazdy Przyszłości" pierwsze były gotowe w bardzo oryginalnie wykonanej zagrodzie. Specjalnie uderzają sznurowe wiązania we wszystkich obozowych urządzeniach. Komendantka - druhá Zosia Langner, oboźna druhá Ania Nowobilka.

Podobóz III - "Lany Zbóg". Łagodnie chyłą się skrzydła bramy, jak falująca pole żyta czy pszenicy. Ozdoby delikatne, śliczne... Komendantka - druhá Danusia Wielgos, oboźna druhá Basia Wojewódka.

Podobóz IV - "Siostry Skautki" urządzenia tak solidne, że na bramie może się - dzieć maszynie zbudowana druhá bez obawy zaważenia, lub uszkodzenia obiektu. W ogóle - oboź marzenie. Komendantka - druhá Elżunia Roźniej, przyboźna druhá Jadzia Nowak.

Podobóz V - "Na zawsze" sprawił prawdziwą niespodziankę: z niczego wyrosły urządzenia "tip-top". Kapliczka - połączenia "modern" z czarem "Powsinóg Beskidzich". Poza tym - prostota wyglądu z każdego kąta. Rozmach i duża przeszerzeń. Komendantka - druhá Kinga Ryska, oboźna druhá Ala Stomiany.

Dzisiaj przed południem była pierwsza oficjalna inspekcja Komendy Głównej Zlotu.

Wypadła bardzo dobrze, bo rzeczywiście jest na co patrzeć: estetyka w połączeniu z zacięciem artystycznym.

Po południu – uroczyste otwarcie Złotu. Najpierw Meza św w gotyckim kościele z zielonych klonów i brzoś. Przy tym cudnym ołtarzu, gdzie promień łaski Bożej z harcerczaki lilijkami przypomina druhnom i druhom, że krzyż – to zbawienie... Potem kazanie Ojca Augustyna na 25-lecie ZHP w Stanach Zjednoczonych – głębokkie, z serca płynące....

Po Mazy św. przemarsz jednostek na plac flag. Jedno tylko słowo : imponujący. Przebieg samej uroczystości otwarcie Jubileusowego Złotu znajduje się w innym artykule. Po niej nastąpiła wizyta u Wodniaków. Co za wspaniałe urzędnienia. Nie powstydziliby się prawdziwi marynarze... A gdy na jeziorze ukazało się 7 kajaków z Wodniakami – serce rosło z dumy i radości.... Bravo Wodniacy. Ostatnim punktem programu był majestacyjny polonez prowadzony przez druhnę Zosię Langmer i druha Jurka. Z gracją i wdziękiem sunie 200 par po olbrzymiej polanie, w rytm nagranej na taśmę pieśni: "Oto idzie pierwsza para".....

.....

7 sierpień – środa.

Dzisiaj była kąpiel w kilku grupach. Mamy licznych ratowników, woda cudowna, pogoda również. Jesteśmy zachwycone....

Zacząłyśmy w podobozach zajęcia w grupach specjalności.

Mamy 5 grup: śpiewa
 tańca
 dramatyczną
 gimnastyczną
 kukielkową

Hufiec "Ziemia Ródzina" był zwolniony, żeby przygotować na piątek "Dzień Polakii"



WĘZELKOWA POCZTA Z AMERYKI

Modlitwa przed pracą

Zginając kolano jak bógacz na starcie, składam dłońe nim spadną na klawiatyrę trzepociem liter i prostę.

Abym mówił tylko wtedy, gdy nie mogę milczeć, a nie — milczał jedynie wówczas, kiedy nie mam nic do powiedzenia.

Abym umiał zobaczyć po raz pierwszy to, na co patrzę codziennie, i abym potrafił ukazać to, czego nie podobna uprzeć.
Abym się zdumiewał nad tym, co zdaje się nie warcie spojrzenia, i abym spoglądał z obojętną uwagą na to, co oszołomia i wstrząsa.

Abey rzeczy proste stały się dla mnie niepojętymi, a niepojęte — prostymi.

Abym nigdy nie miał zasad, a wiecznie ich szukał.

Abym dojrzał błąd w każdej ludzkiej prawdzie, a prawdę w każdym błędzie.

Abym, nim coś ułożam, umiał z tego zdyktić, i nim czymś wgarodzić — umiał to miłować.

Abym o sprawach ciała mówił językiem ducha, a o sprawach ducha — językiem ciała.

Abym się strzegł każdego słowa, którego bym nie użył w zdawkowej rozmowie z kimkolwiek, i — każdej myśli, z której bym się mógł bez drżenia głosu zwierzyć najserdeczniejszemu i najrozumniejszemu z przyjaciół.

Abey ubogie słowa trastały mi się w wieloznaczne zwroty, zwroty — w proste zdania, a zdania — w mowę znaczącą znów wiele.

Abym najrzetelniejże dzieło zawsze kłamało, pomyślał, pomyślał zaś — temu, czego nie umiem pomyśleć, a cóż dopiero powiedzieć.

Michał Chmielowiec

Nigdy w życiu nie widzieliśmy się z Michałem Chmielowcem i korespondencja nasza była rzadka. Ale był mi bardzo bliski i naprawdę odczuwam śmierć przyjaciela. Gdybym mu dziś mogła posłać tę lilijkę harcerczką i królewską, tę kompasową różę wiatrów tego barwnika w widoku — zrozumiałby nietylko co myślę, co robię, ale jaki w tym sens, o co mi chodzi.



"Modlitwa" doszła do Bethlehem 24 lipca, na łamach londyńskich "Wiadomości. Odczytana została na otwarciu dorocznego spotkania przyjaśców w DOWRU, w Bethlehem, a w miesiąc później na zakończenie Konferencji Instruktorów na Złocie, po mianowaniu Kingi Ryskiej /Chicago/ harcmistrzynią, oraz Izy Szymańskiej /Chicago/ i Ani Stachowiak /New Britain, Conn. = Podhale/ podharcmistrzyniami.



Jak ułoży się dalsza przyszłość młodych instruktorek? Gdy już nie będą prowadziły drużyny, ani hufoa, gdy obowiązki rodzinne, zawodowe, a przede wszystkim zdrowie i geografia, nie pozwolą na częste spotkania harcerskie.

....."Korzystam z przypływu wyboru sobie przyjaciół, z tej prostej przyczyny, że nie chcę się sadzać z takimi, którzy udając wielką przyjaźń, zrobili mi wielką krzywdę moralną. Były wśród nas osoby, które kochały "wieszadł na mnie psy".. Dlatego więc odeparowałam się od polskiego towarzystwa i mam teraz święty spokój! Mam międzynarodowe, ludzie czarujący, wykształceni, na których można polegać i którym można ufać.

Owszem, chętnie pomogę, /co roku do Kom. Chorzówi posyłam dodatkowe daniny, oprócz składki instruktorskiej/, przesyłam też wszystkie pisma, ale nie dam się znowu "wieszadł" z ludźmi, których osobistość na przyjaciół nie wybrałabym sobie. Zrobiłam komplet kartek, załączam czek na te, które zatrzymałam dla siebie....."

Ten wyjątek z listu harcmistrzyni - przyjaciółki, otrzymanego rok temu, nawinął mi się dzisiaj pod pióro...

.. * * * * *

Jak ułoży się dalsza przyszłość grona instruktorskiego? Czy zachowa wspólnotę psychiczną, czy dość będzie osobistych przyjaźni, na których jedynie może opierać się więź organizacyjna w diasporze?

24-godzinny pobyt Eli-Naczelniczki w Betlehem nasunął nam wiele pozytywnych odpowiedzi na to dręczące pytanie. Radość, wzruszenie i pełnię porozumienia osiągnęliśmy zarówno dlatego, że od lat się kochamy, jak i dlatego, że przyroda i Benedyktynki przemawiają do nas obu tym samym językiem. Rozważając przyszłość Organizacji Harcerok, musimy realistycznie zdawać sobie sprawę, że Naczelniczka, Komendantki Chorzówi, hufo-wo, w ogóle instruktorki, coraz mniej są między sobą osobistości zaprzyjaźnione. A więc przekaz dotyczący sensu życia w ogóle, a harcerskiej służby i stylu w szczególności, staje się coraz trudniejszy, lub wręcz nie-możliwy, o ile i stylu ograniczymy go do listów, czy spotkań przemawiających tylko słowami, bez uwagi na piękno, atmosferę, wymowę całego otoczenia, poczucie ciągłości, płynące np. ze wzrostu drzew, ze stopniowej budowy czegoś własnego.

Dlatego tak żałuję, że ani Naczelniczka, ani ja, nie zobaczymy Kittaning. Jakkolwiek "nie kliknęto" nawet nie dlatego, że w 48 godz. zlotowych zabrakło tych 3 godz... tylko.... Dlatego właśnie?

Może dlatego, że trudno jest wymieszać i złączyć diament ze zbożem.

Nie mam wspólnego języka z siostrą-harcercą, która chce, abym "zrozumiała, że centrum Harcerstwa nie jest w Betlehem". A gdzie jest jakie, czyje, "centrum"? Naczelniczka w Londynie, Komendantka Chorzówi w Chicago, a środek terytorium Podhala przypada w stanie Connecticut. Ale nie o to przecież chodzi. Chodzi o psychiczne, duchowe "centrum życia" każdej harcmistrzyni czyli dorosłej, dojrzałej kobiety, żyjącej wedle pewnego stylu i za-

angażowanej w służbie. Nie zawsze można znaleźć swoje "centrum" w sensie zarówno fizycznym, jak i psychicznym. Ale jeśli te oba "seny" praktycznie się zbiegną, jeśli to prawda, że codziennie w Betlehem słowo staje się ciałem, osiąga się szczęście i radość porozumienia.

Dlatego tak nam było dobrze z Elią w Betlehem. Przypiętowa-łyśmy 30 lat przyjaźni harcerskiej. I możemy znowu wołać "CZUWAJ" przez Atlantyki, czując się bardzo blisko. Na znalezienie centrum wspólnoty nie wpływa przemijanie czasu, ani dzieląca nas przestrzeń, ani przeszłość wyrażająca się tylko narodowością lub genealogią przodków.



Dziesięćmię było twierdzenie, że "wszyscy Polacy wieszają na siebie psy". Albo że : "w gronie nie-harcerskim nie spotka mnie żadna przykróść". Ale również jest niedojrzałe i nie realistyczne szukanie wspólnoty harcerskiej, czy polskiej bez dostatecznego szukania wspólnoty człowieczej, na którą składają się nasze odrębności, każda ze swoim centrum. Moim jest Betlejem - po hebrajsku "dom chleba", i dzięki niemu ugruntowałam swoją polskość i swoją harcerskość i przeżyliśmy niezapomniany dzień z Elią - Naczelniczką Harcerok.

Czuwaj !

Ewa Gieratowa
Jarzębina hm.

P.S. I. Po raz pierwszy obficie obrodziły 3 jarzębiny w DOMKU.

II. Na Złocie "Iskry" z Detroit postarały się o kołacz i zboże i piernikowe serca - dla Naczelniczki, Komendantki.... - może dla TRZY, światowej drużyny instruktorek....???

bardzo ważne!

Poniżej podajemy b. b. b. bardzo ważną wiadomość - napisana jest trochę inaczej, żeby tylko wtajemniczono mogły odczytać :

8 9 2 3 1 6 7 4 5 2 3 1 2 6 4 1 5 3 8 9 7
MYPOSKATY IĘS STYWSZIEK
1 5 4 3 2 6 1 7 8 2 1 8 9 7 3 4 2 6 5 1
W DANAZKIE AN CHASZABUK
1 5 3 2 1 4 3 1 4 2
W ECELI 7169

Kto jeszcze nie przeczytał niech poszuka, w Węszelku,

zteczki wydziału kształcenia

W ostatnim korespondencyjnym kursie phm, jedno z pytań brzmiało:

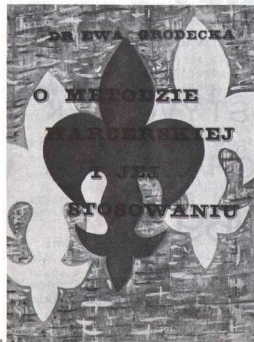
Czy i w jakim stopniu emigracyjne wychowanie harcerskie dziewczynki opiera się na gotowości woli?

Zupełnie zrozumiałe, że każda z uczestniczek odpowiedziała inaczej. Dla przykładu podajemy poniżej 3 odpowiedzi:

Elżunia z TORONTO pisze: Łatwiej jest nam pracować na emigracji mając bezwzględną swobodę myśli, niesparaliżowaną wolę czynu, gdzie oparciem jest tylko "PRAWO HARCERSKIE", aniżeli polityczne narzucenie woli w niektórych krajach.

Druha z OSHAWA, Szczerp Mazowsze pisze:..Nikt nie może zmusić nikogo do należenia do Związku Harcerstwa Polskiego. Szczerza wolna wola i chęć być dobrą harcerką może tylko przynieść pozytywne wyniki i przy dobrym kierownictwie będziemy mieć dobre harcerki tu na emigracji, lub gdziekolwiek na świecie.

Małgosia z LONDYNU pisze: ...W dzisiejszych czasach harcerstwo jest napewno przez wielu uważane za organizację "staromodną" Dziewczynka 16-letnia, która należy do harcerstwa czy girl guides w Anglii jest uważana przez koleżanki, za prawie niernormalną. W ich oczach powinna ona chodzić z chłopcami na potańcówki, a nie "wiązać sznury". Dlatego też należenie do ZHP wymaga większego wysiłku woli, niż dawniej i powinno być u dziewcząt starszych specjalnie cennie przez innych, bo będąc "pośmiewiskiem" koleżanek widzą one wartości, których w dzisiejszym świecie tak brak.



Czy już kupiłaś?
jeśli nie,
to się spiesz!

80 stron harcerskich
mądrości, wielobarwna
okładka i tylko \$ 1.20

10



Od dłuższego już czasu Węzelek podaje, że Książka Drużynowej Zuchów jest już w opracowaniu i że prawie gotowa do druku..... To pisze Redaktorka, mimo naszych protestów, podobno chcąc tym samym zmusić nas do roboty i książkę wyzwarować.

A tu, szczerze mówiąc, my dopiero zabieramy się do pracy, a praca będzie długa i mozolna.

Referat Zuchowy GKHEK oraz parę doświadczonych suchmistrzów zebrali się niedawno, ażeby przedyskutować jak sobie tą książkę wogóle wyobrażają i jak ona ma wyglądać. Nie było wątpliwości, że mimo wannoniego wydania Książki Wodza Zuchów A. Kamińskiego i nowej "amerykańskiej" Książeczki "CO", bardzo potrzebna książka obszerniej, wyczerpującej i współczesnej naszej młodzieży.

Wnioski jakie się w naszej dyskusji wyłoniły chcemy, za pośrednictwem Węzela, podać do wiadomości wszystkich zainteresowanych w nadziei, że dostaniemy ich uwagi, które będą nam bardzo pomocne w opracowywaniu książki. A więc są one zgrubeza jak następuje:

- że Książka Drużynowej Zuchów ma być przejrzysta, atrakcyjna, wesoła, napisana niezatrudnym językiem, dobrym drukiem, z rysunkami, wykresami etc. /O co będziemy się starać w miarę naszych umiejętności/.
- że ma stanowić jakby Vade Mecum drużynowej zuchów i pokrywać wszystkie działy i aspekty pracy zuchowej.
- że książeczka amerykańska "CO" będzie dalej i niezależnie od tego bardzo użyteczna, jako podstawowa do pracy dla początkujących, nieśmiałych i niepewnych, a KDZ będzie rozwinięciem i uzupełnieniem tematu na wyższym szczeblu /o co też będziemy się starać w miarę naszych możliwości/.
- że tematy podstawowe i najpotrzebniejsze jak np. prowadzenie zbiorów, program pracy etc. powinny znaleźć się na początku książki, a takie jak zarys historyczny, kolonie, część instruktorska przy końcu książki.
- że książka ma mieć zbiór zabaw, gier i ćwiczeń odpowiednio zgrupowanych i łatwych do odnalezienia.
- że ma mieć zbiór wymagań na sprawności indywidualne /około 30-tu/ a oprócz tego oczywiście przykłady i uwagi na temat sprawności cyklowych.
- że między innymi mają tam być rozdziały na tematy takie jak: jak zakładać gromadę zuchową, jak prowadzić książkę kasową, jak gawędzić po zuchowemu, jak uczyć śpiewać po zuchowemu.

11



Następnie bardzo ważny temat - Skrzaty. Zapoczątkowane z powodzeniem w Ameryce, zaczynają już chwytać w Londynie. Wydaje nam się, że trzeba je potraktować poważnie, bo mają przyszłość przed sobą, chociażby w tym, że rozwiążą wiele problemów gromad o zbyt dużej rozpiętości wieku, oraz dzieci, które coraz wcześniej chcą wstępować do Zuchów.

Należałoby więc rozpracować cały dział Skrzatów, zatwierdzić Skrzaty jako część Organizacji Harcererek, oraz cały ten dział dołączyć do książki. Część Skrzatowa powinna zawierać z grubsza takie tematy:

- Co to są Skrzaty, ich przepisy, organizacja gromadek.
- Obrzędy Skrzatowe, oznaki i zwyczajaje.
- Zbiórki Skrzatowe.
- Bajki, piosenki i zabawy skrzatowe.
- drużynowe Skrzatów.

Książka Drużynowej Zuchów miała by więc trzy zasadnicze działy:

- SKRZATY
- ZUCHY /najobszerniejszy/
- CZĘŚĆ INSTRUKTORSKA.

W rozpracowaniu części Skrzatów szczególnie prosimy drużny z Ameryki o pomoc, cenne uwagi i materiały przez nie zebrane.

I wreszcie tytuł. Sama "Książka Drużynowej Zuchów" to trochę za dużo. Powinien być bardziej chwytliwy i lapidarny. Prosimy o pomysły. W tej chwili jest tylko jeden: "SOBIERADKI" Jest stara spramodni harcerka pod tą nazwą, ale mówiono mi, że to nie przeszkadza. Są również w Anglii kursy drużynowych zuchów "SOBIERADKI" /nazwa bardzo uczestnikom przypadła do gustu/, i to też podobno nie przeszkadza. Ten sam temat, ten sam cel.

Prosimy więc wszystkich chętnych o pomysły i o uwagi. Jeśli ich nie dostaniemy wkrótce - będziemy musieli same decydować. Proszę pisać do: "Węzełek" - Książka Drużynowej Zuchów.

drużna Basia.



POCO WYCHODZI Węzełek

1/. ŻEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI GO CZYTAŁY !

2/. ŻEBY WSZYSTKIE INSTRUKTORKI DO NIEGO PISZYWAŁY !

N R H

Harcerka odbyła się, jak wiecie, w Londynie w dniach 4, 5, 6go października 1974 r. Przypuszczam, że większość Druhen miała już ustne lub listowe sprawozdanie od uczestniczek Rady, - a oficjalne sprawozdanie też zapewne wkrótce się ukaże. Ja tylko sygnalizuję nasz "babski" wkład do władz Naczelnych.

A więc Naczelniczkę Harcerek została jednogłośnie wybrana drużna Ela Andrzejowska.

Wice przewodniczącą ZHP - drużna Maria Zalewska z Francji i drużna Irka Łukomska z USA.

Członkinie Naczelnictwa: - drużna Irena Mydlarzowa i drużna Luna Gołńska.

Referentką Spraw Międzynarodowych: - drużna Hanka Sabat.

Drużna Włada Szpaska przyjęła trudną i pracochłonną funkcję Sekretarza Generalnego.

Wśród wielu omawianych spraw ciekawe były wypowiedzi drużny Zosi Stohandel i drużna S. Halka z Kanady na temat przygotowywanego na ich terenie Zlotu i Zjazdu Walnego w r. 1976. Nam nadziejemy, że w niedalekiej przyszłości Zosia napisze o tym więcej w "Węzełku".

Na Komisji Harcerek zastanawialiśmy się nad kształceniem instruktoerek - to też temat do omówienia szerszego na łamach naszego piśma.

Przy sprawozdaniach humorystyczną nutę wnieśli sprawozdanie Kierownika St. Harc. - z weekendów rodzinnych na jachtach! To dobra myśl - a może i G.K.Hek znacznie zamiast zebrał urzędzą wypady w teren z sekretarzą - mi /ślubnymi oczywiście!/.

Również lżejszą nutę wnieśli kominek sobotni, a zwłaszcza bardzo piękne przeżrocza z Safari, przywiezione przez naszych harcerzy z Kenii - wydaje mi się, że to najcenniejsza zdobycz z ich wyprawy.

Z zagranicznych druhen były: drużna Wika Machnikowa z Argentyny, Irka Łukomska z USA, Zosia Stohandel z Kanady, Ida Olkuszuk i Hela Kara - sińska z Francji i - dawno nie widziana na Radach Krysia Tendorff z Niemiec. Bo to jest oczywiście najcenniejsze na każdej Radzie! - co tam przyniosła albo nie przyniosła obrady, zawsze się coś ciekawego "uładła" po kątach, na boku, w gronie dawno nie widzianych przyjaciół.

Więc chociaż osobście dośd pesymistycznie odnoszę się do wszelkich rad i konferencji, pewno się wybiorę na ten Zjazd w Kanadzie. A wy?

danka



23 1 = 123
IĘS = SIĘ

INSTRUKTORKI

pisze



druhna

Kazimiera Rafalik, hm., Komendantka Chorągwi Harcerek w Argentynie pisze:

Drogi Wężku! Wiesz napewno, że wszystkie biwaki mają sobie od sympatycznego i chociażby pogodna nie dopijawała i na czas nie dowieziono chleba - to i tak wspomina się biwak serdecznie.

Biwak to okazja do odświeżenia i zawiązania nowych przyjaźni. Takie rendez-vous, które planuje się 3 tygodnie, a wspomina cały rok.

Biwak zimowy w Argentynie odbył się w Ośrodku Katolickim na terenie klasztoru ojców Franciszkanów. Wszystko tu było na czas - bo tuż za bramą klasztoru biegło normalne miejskie życie. Było nam wesoło, mimo, że zimno trochę dokuczało. Wprawdzie nie było widać zimy, bo świerki przyklasztorne pyszniły się zielenią - to jednak termometr spadał do 6ciu stopni wyżej zera, świadczą, że zima nie tylko jest na kalendarzu. Wszystkie chodziliśmy w spodniach i zimowych czapczakach.

Zastępy: Mądralińskie, Baby Jagi i Smieszki biwakowały 3 dni. Oczywiście był całodzienny bieg na stopnie, który zawsze daje dużo emocji. Najwięcej kłopotu miała Komenda z tymi, co gadają, a że wszystkie były szczęśliwie, więc ciszą nocną respektował tylko szagr, który we właściwym czasie wybił 10tą. Komenda zastanawiała się też do późnej nocy jaką sprawność nadają wszystkim gadającym. Żegnaliśmy się z żalem, bo było "biwakowato" i przyjemnie, a to przecież dla nas najważniejsze.

Posyłamy czytelnikom uśmiech słoneczny Argentynskiej zimy -

Czuwaj!



Uczestniczki biwaku "Ognia" z Kapelanem o. Andrzejem Smoleniem, który w czasie biwaku otaczał harcerki serdeczną opieką.

druhna

Ela Zbyszewska, hm, Chicago, między innymi pisze:

..... 6-go października miałyśmy spotkanie tych pierwszych harcerek i harcerzy, którzy zakładali drużyny oraz pierwsi należeli do nich, bo jest w tym roku, jak Druhna wie, 25-lecie. Spotkanie było bardzo udane. Była Jana Kuś - pierwsza drużynowa, razem z mężem, również pierwszym drużynowym w Chicago i Druhowstwo Bazylewscy - pierwsi hufowi. Zjechało się bractwo nawet z poza Chicago i z innych Stanów. Koninek prowadził Stach Kuś, a chłopcy już grubo po 30-tce mieli pokasz. Byłam naprawdę zadowolona bo dość dazo pracy mieliśmy razem z druhnom Kobusem w zorganizowaniu tej imprezy.

.....

druhna

Wiada Szaławska, hm, Londyn, pisze:

Nawiązując do artykułu drużny Miły z ostatniego "Wężka" o wydaniu cennej książki "Harcerki - 1939 - 1944" chciałam przypomnieć, że na Komisji Harcerek w ramach Zjazdu Ogólnego ZHP w 1970r., druhna Danika Szalińska proponowała, aby każda z nas opisała swą harcerską służbę - a stworzyła by się z tego bogata historia.

Ten projekt ciągle mnie nurtował jako słuszny i konieczny i którego nie można dłużej odkładać.

Napewno w każdej chorągwie Drużynie Instruktoerek są druhny rozumiejące potrzebę zajęcia się zbieraniem materiałów, od każdej instruktorce na temat jak pełniła swą najpiękniejszą służbę. Wspólne wydanie zebranego materiału odda historię tych, które pełniły tę służbępoza krajem, aby nikt tej historii nie fałszował, lub wręcz nie przekreślił nie mając żadnych danych.

Dość często myślimi wracamy do naszych pięknych przeżyć harcerskich, a tym razem podzielmy się nimi z innymi. Komu jest trudno pisać, niech mówi i pomówi komuś notować, niech nagra na taśmę - a potem poprawi. Na wszystko jest rada, jeśli się chce. Przecież trudniej było to wszystko wykonać, przeżyć, może nawet zapamiętać, niż teraz tylko zebrać. To jest obowiązkiem każdej z nas, - nawet dla wiannego samopoczucia, że oglądając się wstecz, dzięki harcerstwu nie ma życiowej próżni i że wspólnie z innymi, /których należy wymienić/ wypełniłyśmy nasze życie cenną treścią, służącą młodszym często za wzór do naśladowania. Przecież HISTORIA UCZY.

Nie możemy naszej młodzieży emigracyjnej pozwolić oderwać się od tych wartości, które same odziedziczyłyśmy. Nawet pojedyncze fragmenty mogą być cennym uzupełnieniem.

Proponuję ten temat omówić na najbliższym spotkaniu drużyny instruktoerek lub skomunikować się drogą korespondencyjną, ustalić datę i osobę do zbierania i przejrzania materiałów, odbicia fotografii i innych uzupełnień.

W drużynie młodzieżowej ogłoszono się w takich sprawach konkure, kto pierwszy i najlepiej wykona zadanie. W drużynie Instruktoerek tego nie można zastosować, i zresztą nie trzeba, bo każda instruktorca ma wyrobioną dyscyplinę wewnętrzną i wystarczy hasło, że coś takiego się robi, a sama zabiera się do roboty.

Czekamy odzewu z wszystkich terenów.

Z serdecznym harcerskim pozdrowieniem

CZUWAJ!





Węzełek jest bardzo smutny i zmartwiony, że taki spóźniony. Ma nawet wiele na swoje usprawiedliwienie, ale trudno się ze wszystkiego tłumaczyć, tymbardziej że to nic nie zmienia. Ale solennie obiecuje, że się poprawi i następny numer napewno będzie rozesłany w grudniu. Jednak nie możemy gwarantować czy napewno wszystkie drużyny otrzymają go przed świętami - bo w tym okresie poczta bardzo nie regularnie funkcjonuje.

Węzełek 

Supetki

Następna lista Supetków

Supetki nadeszły drużyny (w kolejności jak wpływają):

Zastęp "Iskry"	- 50 dol.
Z. Stohandel	- 10 dol. kanad.
E. Zbyszewska	- 2 dol.
E. Gieratowa	- 2 dol.

**DZIĘKUJEMY ZA JUŻ
PROSIMY O WIĘCEJ**

Węzełek 

MEMBER
use the
POST CODE

